

## 2 x Janusz Michałowski

Dobłą ostatnio renomę teatralnego Poznania w skali kraju rzadko, niestety, potrafi zdyskontować na swój użytek Poznański Ośrodek Telewizji. Od lat mówi się na Strusia, że brak tu aktorów, że reżyserzy z Poznania, nie „czują” tego medium. Ale tak przecież nie jest. Potwierdziły to dwa kolejne, emitowane dzień po dniu, przedstawienia z Poznania. W niedzielę w Telewizyjnym Teatrze Młodego Widza „Strachy” Andrzeja Maleszki, nazajutrz „Wysocki” Władysława Zawistowskiego w reżyserii Izabelli Cywińskiej. Głównym atutem aktorskim obu tych realizacji był Janusz Michałowski, który znakomicie sprawdza się właśnie w telewizji.

„Strachy” to dziesiąte już telewizyjne widowisko autorskie Andrzeja Maleszki, a tak charakterystyczne dla jego myślenia o sztuce dla dziecka. Jeśli zgodzimy się, że podstawowym celem i obowiązkiem twórczości adresowanej do dziecka jest pomóc mu zrozumieć świat i siebie samego, to temu właśnie zadaniu, niemal bez reszty podporządkowany jest teatr Andrzeja Maleszki. „Strachy” to bajka, ale dość specyficzna bajka. Raczej rodzaj psychologicznej terapii, która ma pomóc przezwyciężyć dziecku strachy, lęki i fobie, zdemistyfikować wszystkie te urojone — a jednak w skutkach swych niebezpieczne zagrożenia. Bajką — utopią był w tym widowisku niestety ów piękny dwór i pełna zrozumienia dla potrzeb dziecka, klinika. Nie ma po prostu u nas takich klinik. I dobrze, że ktoś

je poprzez sztukę przywołał i pokazał, jaki powinien być kontakt świata dorosłych ze światem dzieci...

Długo czekaliśmy na spokojne czasy, w których możliwa stanie się w końcu telewizyjna emisja sztuki Władysława Zawistowskiego „Wysocki”. Nagranie telewizyjne poprzedziło bowiem sceniczną wersję tej sztuki w Teatrze Nowym jeszcze w marcu ubiegłego roku. Miał rację Andrzej Wanat, mówiąc w słowie wprowadzającym do spektaklu, że jest to jeden z bardziej ważkich i istotnych współczesnych dramatów polskich. Znakomity w tej sztuce jest sam jej punkt wyjściowy. Próba uczynienia z bohatera Listopada bohatera Powstania Styczniowego. Próba nieudana. A dlaczego nieudana, o tym właśnie opowiadał nam spektakl Izabelli Cywińskiej.

Wersja telewizyjna „Wysockiego” wydała mi się ciekawsza, bardziej dojrzała aktorsko od przedstawienia w Nowym, które nie ze wszystkim na premierze przypadło mi do gustu. Zbliżenia kamery i zmienność planów pozwoliły osłabić pewną statyczność akcji. Oczywiście w tym przedstawieniu najważniejsze było słowo, spór racji, dyskusja o Polsce. Gorzka, smutna i wiele dająca do przemyślenia. Aktorsko nie tylko w kontekście tytułowej roli. Janusza Michałowskiego spektakl ten mógł nas usatysfakcjonować. Zabrakło mi tylko w telewizyjnej wersji przedstawienia owej pointy końcowej, która zamykała spektakl w Teatrze Nowym.